

Kancewicz, Jan

„Esery-maksymalisty w pierwszej rosyjskiej rewolucji”, Dmitrij B. Pawłow, Moskwa 1989 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 83/1, 184-188

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Dmitrij B. Pawłow, *Esery-maksymaliści w pierwszej rosyjskiej rewolucji*, Izdatielstwo Wsiesojuznogo Zaocznego Politechniczeskogo Instituta, Moskwa 1989, s. 239.

Praca przedstawiciela młodszego (nieco!) pokolenia radzieckich historyków ruchu rewolucyjnego i socjalistycznego zasługuje ze wszech miar na uwagę. Przede wszystkim — podjęto w niej temat całkowicie niezbadany naukowo, chociaż może nie najważniejszy, ale jednak charakterystyczny dla każdego okresu kryzysów rewolucyjnych — temat skrajnej, rewolucyjno-terrorystycznej lewicy. Opublikowanie takiej monografii jest też świadectwem pierwszych przemian w radzieckiej nauce historycznej, zapoczątkowanych w 1989 r., podczas gdy przed tą datą — poza przytłaczającą dominacją problematyki dotyczącej bolszewików¹ — zajmowano się stosunkowo najczęściej prawicą — od czarnosecińców poczynając do tzw. kadetów. Tematy eserowskie, a już zwłaszcza — dotyczące mienszewików — były wyraźnie blokowane. Trzeba by bowiem było pisać o partiach walczących o demokrację — i w państwie, i — o ile było to możliwe — także i wewnątrz (odnosiło się to przynajmniej do mienszewików). Zresztą i tematy dotyczące eserowców — jako związane z terrorem indywidualnym (całkowicie zakazanym jako problem badawczy za czasów Stalina) — też były widziane niechętnie. Teraz je dopuszczono.

Rozprawa Pawłowa oparta jest na pierwszorzędnym materiale źródłowym: archiwaliach i drukach — od stworzonych przez samych maksymalistów do carskich — w tym oczywiście — o prasę różnych kierunków². Brak może tylko źródeł eserowskich z archiwum znanego instytutu w Amsterdamie, a może i z zespołu Hoovera, chociaż ostatni gromadził dokumenty policyjne, częściowo prawdopodobnie znane i tak autorowi. Ale te braki — jak przypuszczamy — nie są zawinione przez samego Pawłowa. Odzwierciedlają raczej obecne, ściślej — z okresu do r. 1988 — możliwości nauki radzieckiej.

Autor wydobyl i wprowadził do obiegu naukowego bardzo duży zasób faktów, zwłaszcza dotyczących terroru indywidualnego (w tym specjalnie — ekspropriacji — eksów), ale także w związku z nim działań policji i ochrony, wreszcie — sądów polowych³.

Znacznie ograniczono też w tekście metodę sprowadzającą się do cytowania Lenina i „załatwiania” spraw przy pomocy odwoływania się do ocen wyłącznie jego pióra. Chociaż, oczywiście, oceny te figurują, zwłaszcza gdy krytykuje się terror indywidualny. Pytanie tylko, czy nikt innych takich — skądinąd uzasadnionych — opinii nie formułował, i czy nie należało się do nich odwołać. Czy jednak ich brak jest wyłącznie winą Pawłowa?

Monografia składa się ze wstępu, trzech rozdziałów i zakończenia oraz — co też jest pozytywnym *novum* — indeksu nazw osobowych.

Już we „Wstępie” Pawłow deklaruje, że celem jego rozprawy jest zbadanie miejsca Związku Eserowców-Maksymalistów w ogólnodemokratycznym nurcie (*potokie*) rewolucyjnym. A przecież, według ocen w ZSRR obowiązujących do nie-

¹ Charakterystyczne, że nawet prace o innych partiach i nurtach ideowych opatrywano zawsze tytułem: walka bolszewików (a jeszcze częściej — Lenina) z... (i tu następowało: mienszewikami, eserowcami itd.).

² Inna sprawa, że zgodnie z przyjętymi w ZSRR zasadami autor podaje tylko sygnaturę archiwalną — bez wystawcy, tytułu dokumentu, adresata, miejsca i daty wystawienia. Ale nie obciąża to chyba już samego Pawłowa.

³ Dla specjalisty polskiego może tu być ciekawe porównanie pewnych szczegółów dotyczących akcji bojowych, podanych przez autora i omówionych w monografii L. Bazyłowa, *Ostatnie lata Rosji carskiej*. A wynikają one chyba z odmiennej bazy źródłowej: Bazyłow częściej odwoływał się do wspomnień, Pawłow — do archiwaliów.

dawna, w ogóle prawie nic — poza bolszewikami — do nurtu rewolucyjnego nie należało. Autor w przeglądzie historycznym (na s. 7—8) polemizuje z badaczami, którzy malowali maksymalistów, w szczególności ich doktrynę, wyłącznie czarnymi barwami — jako reakcyjną. Formułuje jednak też od razu (na s. 6). tzn. przed przedstawieniem materiału faktycznego, swój pogląd na generalny stosunek między PSR a maksymalistami jako stosunek nie obcości i wrogości, lecz pokrewieństwa. Czy nie należało najpierw podać faktów?

W rozdziale I — „Historia powstania maksymalizmu eserowskiego” — Pawłow zatrzymuje się pokrótce nad sprawą masowych wystąpień chłopów przeciwko obszarnikom w latach 1905—1907, zwłaszcza na — jak to ujmuje — terrorze agrarnym: pogromach majątków obszarniczych i rozprawach z ich właścicielami. Aprobuje je bez zastrzeżeń. W tym kontekście zajmuje się też całą partią eserowców, a w szczególności ich taktyką terrorystyczną, zwracając uwagę, że indywidualny terror polityczny łączył się w tej partii ze sceptycznym na ogół stosunkiem do wspomnianego wyżej masowego radykalnego antyobszarniczego ruchu chłopskiego. Specjalnie negatywnie eserowcy odnosili się do zagarniania przez chłopów siłą ziemi obszarniczej, chociaż w terenie nieraz ją uznawali. Zarazem autor pokazuje — chyba po raz pierwszy od dziesiątków lat rzeczowo — jak dalece cała taktyka PSR była pełna wahań: od kursu na powstanie zbrojne — aż do przechyłów ku liberałom-kadetom! W sumie — zdaniem Pawłowa — związki eserowców z chłopami były „znikome”.

To właśnie wywołało latem-jesienią 1904 r. ukształtowanie się, początkowo na emigracji w Genewie, grupy — jak ich mianuje autor — eserowców — terrorystów-agrarników, z M. I. Sokołowem („Niedźwiedziem”) na czele. Głosili oni konieczność działalności wśród chłopów, przygotowującej ich bojowo (w tym nawet przez organizację drużyn bojowych) do powstania zbrojnego. W tym celu wyjechali też wkrótce do kraju, rozpoczynając akcję w terenie. Stosunek samej partii do niej był dwoisty i zmienny. Preferowała ona bowiem indywidualny terror polityczny.

Druga radykalna grupa uformowała się w organizacji moskiewskiej PSR w ciągu 1905 r., a zwłaszcza pod jego koniec. Na jej czele stał W. Mazurin. Byli to działacze bojowi, niezadowoleni zwłaszcza z bierności swego kierownictwa w czasie grudniowego powstania zbrojnego, do którego przedtem partia sama należała. Zjawiska podobne do moskiewskich uwydatniły się zresztą w wielu innych miastach.

Te grupy lokalne próbowały rozwijać agitację i propagandę masową, choć na ogół raczej ją tylko zapowiadały lub planowały. Ale osiã ich działania, a wkrótce jedynym jej rodzajem stał się terror indywidualny, omawiany głównie w rozdziale III. Maksymaliści — według autora — „wierzyli bezgranicznie” w terror, w to, że zastraszy on i zdemoralizuje oraz zdeorganizuje aparat państwowy, że przerazi klasy posiadające i też je sparaliżuje, że wreszcie — podnieci masy i wywoła nowy przypływ fali rewolucyjnej, którego nie było widać po porażce grudniowej. Maksymaliści byli fanatykami terroru „ekscytatywnego”. Ale nieraz też wcale nie traktowali go jako narzędzia do porwania samych mas do walki, lecz uważali — jak np. w Homlu już w 1904 r. — że 50 bojowców więcej zrobi dla opanowania całego miasta, niż jego proletariar (s. 160).

Ogólna suma akcji bojowych nie była jednak — gdy porównamy je z ówczesnymi dokonaniem polskimi — imponująca. Było ich około 50⁴. Koncentrowały

⁴ Akcji eserowców było około 220. Danych liczbowych o akcjach w zaborze rosyjskim (aż po Kijów) nie przytaczamy, gdyż historiografia polska ich dotąd nie ustaliła (!). Liczby przytaczane przez J. Pająka — liczby kolosalne (np. dla 1906 i 1907 r. łącznie 1725 — wymagają ścisłej weryfikacji, a w każdym razie

się one przede wszystkim w Petersburgu, częściowo — w Moskwie. Plany rozwinięcia — na ich podstawie — partyzantki na podobieństwo Łotwy i „leśnych braci” na Uralu nie mogły być wcielone w życie.

Dokonano przecież kilku głośnych akcji, z których najbardziej znany jest zamach w stolicy państwa — na willę Stołypina na Wyspie Aptekarskiej 12/25 sierpnia 1906 r. Jego dość szczegółowy opis — nieco zwięźlejszy i mniej barwny niż pod piórem L. Bazylowa — zawiera jednak szereg ciekawych a istotnych szczegółów. Dowodzą one m. in., że strona techniczna przygotowania i wykonania akcji bojowych pozostawiała sporo do życzenia. A w każdym razie nie szła w porównaniu z wykonywanymi w Królestwie, w szczególności przez PPS.

Cechą wszakże szczególną działalności bojowej maksymalistów była coraz większa koncentracja na „eksach” — i to nie tylko kapitałów państwowych, lecz także prywatnych. Przy czym było to uzasadniane nie tylko potrzebami praktycznej pracy organizacji, lecz nawet — pryncypialnie — jako szczególna forma walki klasowej ludu pracującego o swe wyzwolenie. Konkretniej, choć krótko opisano znany „eks” w Petersburgu w zaułku Fonarnym na kasjera komory celnej. Zdobyto wówczas prawie 399 tys. rb⁶. Ale w praktyce bojówki maksymalistów dokonywały, coraz bardziej autonomicznie, coraz większej ilości drobnych „eksów”. Coraz częściej — według Pawłowa — ofiarą padały osoby postronne, terroryzowano miejscową ludność. Stosunek przywódców, np. Sokołowa, do życia ludzkiego (także własnego) stał się „przestępczo-lekkomyślny” (określenie ze s. 168). Zdobyte pieniądze zużywano nieraz na cele prywatne, powstał „styk” już nie tylko z anarchistami, lecz także ze zwykłymi kryminalistami. Charakterystyczna też była awanturniczność podejmowanych akcji, np. „eksu” w Nowogrodzku w 1908 r.

W sumie, oczywiście, taka — oderwana od mas — działalność bojowa nie tylko nie wzmogła ruchu masowego i nie zastraszyła władz, lecz, choć na krótko wzbudziła sensację, jedynie nasiliła akcję represyjną władz i doprowadziła do szybkiego rozgromienia raczej izolowanej od szerszych kół społeczeństwa organizacji lub poszczególnych grup maksymalistów. Zatem poniosła całkowite fiasko.

Sama organizacja — po szeregu miesięcy działania grup opozycyjnych w PSR — ostatecznie powstała dopiero na konferencji z 10—11/23—24 października 1906 r. pod nazwą Związek Socjalistów Rewolucjonistów-Maksymalistów.

Ideologię i podstawy teoretyczne maksymalizmu nader szczegółowo rozpatruje autor w rozdz. II. Wprawdzie uważa, że wyrosły one z narodnictwa, ale różniły się uznaniem, czy Rosja w 1905 r. dojrzała już do rewolucji socjalistycznej. Dlatego maksymaliści odrzucali potrzebę rewolucji burżuazyjno-demokratycznej i program minimum, a uznawali za aktualny program maksimum — rewolucji realizującej od razu socjalizm. Stąd wynikały ich hasła ekonomiczne (na wsi socjalizacja ziemi w oparciu o wspólnotę gminną, ale także — co przede wszystkim wyróżniało maksymalistów — oddanie zakładów przemysłowych w miastach w ręce artelów, tj. swoistych spółdzielni pracujących w nich robotników). Artele miały łączyć się dobrowolnie w syndykaty. Rewolucja miała być zrealizowana oddolnie, przez masy. Miała powstać „republika pracy”, maksymalnie zdecentralizowana i z jak największą wolnością jednostki.

O możliwości takiej natychmiastowej rewolucji decydował, według maksy-

nie wydają się porównywalne (zob. J. Pa ją k, *Organizacje bojowe partii politycznych w Królestwie Polskim 1904—1911*, Warszawa 1985, s. 140). W Rosji ogólna liczba ofiar starć rewolucjonistów i ich przeciwników tylko w ciągu sierpnia (st. st.) 1906 r. wyniosła około 1700 (zob. s. 84).

⁶ Dziwne nieco, że D. Pawłow więcej miejsca niż samej akcji poświęca losowi zdobytych pieniędzy. Inna sprawa, że losy te były niezwykle.

listów, nie obiektywny stan ekonomiki i układ sił społecznych oraz sytuacja polityczna, lecz czynnik subiektywny, psychologiczny: rzekoma gotowość mas, aby zrealizować już wymarzony przez maksymalistów ustrój, entuzjazm rewolucyjny, a w rezultacie oddolny, żywiołowy ruch. Pawłowi widzi w tym pokrewieństwo z anarchizmem i syndykalizmem, woluntaryzm i utopijność. Ale odrzucanie — w praktyce — szerszej agitacji i propagandy, spiskowość związana z terrorem prowadziły — jakkolwiek wydawałoby się to nam paradoksalne — do pojawiania się także elementów blankizmu (s. 151). Inna sprawa, że myśli tej Pawłowi szerzej nie rozwija, nie udawadnia.

W rezultacie autor uważa, że teoria maksymalizmu, mimo całej jej utopijności, była w swej realnej treści rewolucyjno-demokratyczna — i to w sposób pełniejszy niż poglądy PSR, których maksymaliści oskarżali o oportunizm⁶. Tylko że wnioski taktyczne z tej teorii (negacja wykorzystywania jakichkolwiek legalnych środków walki i parlamentaryzmu, a w praktyce — w 9/10 — terror — i to organizacji, wbrew deklaracjom o demokracji wewnątrzpartyjnej — często jak najściślej scentralizowanej, sprowadzały — naszym zdaniem — praktyczną efektywność tego rewolucyjnego demokratyzmu niemal do zera. Tu chyba różnimy się nieco od Pawłowa. Tym bardziej że ów terror — jak się okazało — bardziej chyba spychał masy lub skłaniał je — w najlepszym razie — do kontemplującej bierności, niż do własnej aktywnej walki — walki na ulicy, na barykadach. A władzom stwarzał pretekst do zaost్రzenia represji nie tylko wobec maksymalistów, lecz w ogóle.

Stosunki maksymalistów z innymi partiami skrajnej lewicy układały się różnie, ale ciekawe, że czasami wspomagali oni np. finansowo PSR, której linii się sprzeciwiali, a korzystali z technicznej pomocy bojowej bolszewików (bomby! — s. 173), którzy oficjalnie ich potępiali.

W samej organizacji — jak już wzmiankowano — walczyły tendencje do demokracji wewnętrznej, szwankującej w PSR, z faktyczną supercentralizacją, konieczną w „robotnie” bojowej. Skutki tego były — naszym (a chyba i autora) zdaniem — fatalne. O konspiracji Pawłowi specjalnie nie pisze, ale sprawa długotrwałej działalności wśród maksymalistów prowokatora S. J. Ryssa, mimo iż przynosiła się wobec współtowarzyszy do współpracy z policją — mówi sama za siebie⁷.

Wpływy maksymalistów były skromne. W najwyżej 69 organizacjach terenowych połączyli oni do 2,5 tys. członków. Inna sprawa, że organizacja, w założeniu bojowa, nie musiała być liczna. Od 1908 r. Związek SRM zamierał. Próba zbadania bazy społecznej — z konieczności bardzo skromna i zawoana — prowadzi autora do wniosku, że była to młodzież robotniczo-inteligencka (ściślej — studencka). Robotnicy byli to często zrozpaczeni bezrobotni. Czy nie byli to elementy w wyższym stopniu zeklasowane? Co do narodowości byli to w 3/4 kołozjanie i Ukraińcy, a — wbrew propagandzie czarnosecznej⁸ — Żydzi w mniej niż 1/5. Uwagi krytyczne nie zmieniają zasadności opinii autora o energii, bonaterstwie i ofiarności przywódców i bojowców organizacji.

Obszernie pisze Pawłowi o walce władz, a zwłaszcza policji i ochrony z maksymalistami, pokazując zarówno początkową nieporadność tego aparatu, jak i je-

⁶ Pawłowi, idąc tu za Leninem, też uważa, że miało to miejsce.

⁷ Niewątpliwym, a atrakcyjnym dla czytelnika wątkiem jest właśnie opis i chyba definitywny — wyjaśnienie „sprawy S. Ryssa”. Ustalenie, że będąc co prawda w więzieniu, sam zgłosił on władzom na piśmie swą gotowość zostania agentem policji, a jego rozmaite „zagrania” po wyjściu na wolność i nawet śmierć na szubienicy — nie mogą zmienić faktu: zasadniczo był on właśnie prowokatorem.

⁸ Pawłowi unika określenia: antysemitki.

go wzrastającą skuteczność oraz dość szybkie — na tle schyłku rewolucji — zwycięstwo. I wreszcie — rozprawę z aresztowanymi przez sądy polowe.

Dla czytelnika polskiego ciekawe są nie tylko nasuwające się analogie z działalnością bojową partii na ziemiach polskich (obok PPS także i Bundu). Interesujące są dane faktyczne o wielkiej roli wśród maksymalistów — eserowców białostockich — i to już od końca 1904 r. Wielu z nich powołano potem do akcji bojowych w Petersburgu itp. Nie byli to chyba jednak Polacy⁹.

W sumie praca D. Pawłowa odzwierciedla pozytywny zwrot w radzieckiej historiografii ruchu rewolucyjnego. Jest też świadectwem pojawiania się w niej nowego pokolenia, odchodzącego od dotychczasowych propagandowych funkcji tej dziedziny ku celom naukowym.

Jan Kancewicz

Stefan Józef Pastuszka, *Teatr ludowy na wsi polskiej w okresie II Rzeczypospolitej*, Centrum Doskonalenia Nauczycieli Oddział w Kielcach, Kielce 1990, s. 596.

Recenzowana praca została oparta na bogatej literaturze przedmiotu, do której niewiele można by dorzucić. Podstawę źródłową stanowią archiwalia z 20 archiwów państwowych i kościelnych. Dość szeroko uwzględniono pamiętniki i wspomnienia, prasę, sprawozdania z działalności organizacji i instytucji, wydawnictwa statystyczne i akty normatywne. Podstawę tę można by poszerzyć o akta z Archiwum Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego i Centralnego Archiwum Wojskowego, w których znajdują się sprawozdania z działalności kulturalno-oświatowej licznych organizacji społecznych i zawodowych.

Zgromadzony obfity materiał faktograficzny rozszerza pole widzenia i pozwala na wprowadzenie elementów porównawczych. Oś pracy stanowią cztery bloki spraw: 1. teoretyczne podstawy rozwoju teatru ludowego; 2. warunki pracy i zasięg oddziaływania społecznego; 3. kadra; 4. rola teatru ludowego w życiu społecznym i kulturalnym wsi. W ośmiu rozdziałach autor wyeksponował następujące problemy: 1. warunki społeczno-gospodarcze, kulturalne i oświatowe wsi w okresie międzywojennym i ich wpływ na rozwój teatru amatorskiego; 2. jego strukturę organizacyjną z uwzględnieniem działalności regionalnych Związków Teatrów Ludowych i Związków Teatrów i Chórów Ludowych; 3. wkład organizacji społecznych w rozwój sieci teatru amatorskiego na wsi polskiej; 4. dyskusje nad koncepcją teatru amatorskiego; 5. kadre teatru ze szczególnym uwzględnieniem reżyserów — ich przygotowanie merytoryczne do pracy oraz formy doształcania i doskonalenia; 6. repertuar teatru i jego ocenę od strony ideowej; 7. rolę teatru amatorskiego w życiu wsi; 8. popularyzację teatru ludowego na scenach miejskich.

Jak widać, problem teatru amatorskiego na wsi polskiej został potraktowany szeroko i wielopłaszczyznowo. Tylko niektóre fragmenty książki są przeładowane nadmiernie szczegółami. Większość stwierdzeń i uogólnień jest trafna, mianowicie wiązanie działalności teatru amatorskiego z ówczesnymi warunkami społeczno-gospodarczymi i politycznymi. Jednak pewne ujęcia i oceny budzą zastrzeżenia. Nie można, jak to czyni autor, ukazywać stanu szkolnictwa i oświaty w Polsce w latach 1918—1939 w sposób krzywdząco jednostronny (s. 17). Przecież dawna szkoła ludowa pod zaborami, przeważnie o jednym nauczycielu i ubogich treściach

⁹ Na marginesie warto zauważyć, że autor mógł (a może jeszcze nie mógł?) darować sobie zacytowanie dwóch pobieżnych krytycznych wzmianek Lenina o akcjach bojowych PPS i PPS FR. Wszak i sam przywódca bolszewicki — przynajmniej w pierwszej wypowiedzi — uznał się za niekompetentnego (W. Lenin, *Dzieła wszystkie* t. XIII, Warszawa 1986, s. 345).